

Marek Chojnacki

Czego nauczyliśmy się z dyskusji o uzasadnianiu wiedzy?

Słowa kluczowe: fundacjonalizm, koherentyzm, relatywizm, sceptycyzm, realizm

W dekadzie pomiędzy rokiem 1963 i 1973 przez łamy najlepszych wydawnictw i czasopism filozoficznych obszaru języka angielskiego – łącznie z takimi jak „Mind”, „Nous” i „Journal of Philosophy” – przetoczyła się dyskusja na temat sposobu, w jaki uzasadniamy naszą wiedzę¹. Można powiedzieć, że wyniki tej debaty, kontynuowanej w latach następnych, weszły już do dorobku klasyki filozofii; stanowiska określone w polemice pomiędzy zwolennikami fundacjonalizmu i koherencjonizmu wyznaczyły dziedzinę dalszych badań w zakresie teorii wiedzy. Kolejne poglądy sformułowane w tej dziedzinie w ostatnim ćwierćwieczu wieku XX – takie jak opozycja pomiędzy eksternalizmem a internalizmem czy najbardziej wpływowy ze stanowisk eksternalistycznych reliabilizm – obierają za punkt wyjścia wnioski ze wspomnianej wyżej dyskusji, niekiedy zaś, jak reliabilizm (reprezentowany między innymi przez Ernesta Sose, który był autorem istotnych konkluzji wieńczących debatę z lat sześćdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku), zdają się te wnioski potwierdzać i rozwijać².

¹ Por. Geroe S. Pappas, Marshall Swain, „Introduction”, w: *Essays on Knowledge and Justification*, wyd. Geroe S. Pappas, Marshall Swain, Cornell University Press 1978 (dalej: *EKJ*), s. 11–40.

² Por. Richard Foley, „Justification, epistemic”, w: *Routledge Encyclopedia of Philosophy*, Londyn–Nowy Jork 1998, t. 5, s. 157–164; Reliabilizm zakłada (por. dz. cyt., s. 160–161), że warunkiem wiedzy jest powstawanie przekonań w wiarygodnym procesie poznawczym, zaś warunkiem wiarygodnego procesu poznawczego jest z kolei powstawanie przekonań w ramach skorygowanego systemu przeświadczeń w rozumieniu, jakie temu terminowi nadał Keith Lehrer. Rozumienie to staram się przybliżyć w niniejszym artykule. Powstawanie i utrzymywanie się przekonań w takim procesie zakłada istnienie całej złożonej dziedziny niemożliwych do wyszczególnienia czynników uzasadniających, w tym i specyficzną, „poszukującą prawdy” postawę osób nabywających i żyjących przekonania. Na te właśnie założenia staram się wskazać poniżej.

Celem niniejszego artykułu nie jest ani rekonstruowanie pełnego spektrum poglądów na temat uzasadniania wiedzy, łącznie ze stanowiskami bardziej współczesnymi, ani też odniesienie się do wszystkich zawartych w nich rozwiązań. Jego zamiarem jest raczej wydobycie, przez analizę pewnych cech poglądów fundacjonalistycznych i koherencjonistycznych, pewnego istotnego problemu filozoficznego, sprowadzającego się do niemożliwości wyliczenia czy zdefiniowania wszystkich elementów i cech naszych przekonań sprawiających, że owe przekonania są uzasadnione i że można je określić mianem wiedzy. Owa cecha niewyliczalności czy niedefiniowalności nie wyklucza bynajmniej – czego dowodzą przytoczone poniżej analizy – faktu, iż nasza wiedza opiera się na wiarygodnych, rzetelnie określonych podstawach. Z konstatacji takiego właśnie stanu rzeczy autorzy tekstów o uzasadnianiu wiedzy w klasycznej już dyskusji pomiędzy fundacjonalistami i koherencjonistami, wychodząc z założeń zarówno jednego, jak i drugiego stanowiska, wywiedli wniosek, iż dającą się zidentyfikować właściwością świadczącą o występowaniu uzasadnionej wiedzy jest nie tyle zespół cech bądź to poszczególnych sądów i łańcuchów przekonań, bądź to całych ich systemów, ile specyficzna, „zorientowana na prawdę” postawa osób, które owe przekonania żywią i głoszą. Ten właśnie wniosek chciałbym tu wyeksponować jako najważniejszy rezultat dyskusji o podstawach wiedzy, rzucający światło na wiele innych dziedzin i problemów filozofii i pozwalający w nowy sposób odnieść się do tak nośnych, a zarazem mało precyzyjnych etykiet filozoficznych jak relatywizm, sceptycyzm czy realizm.

Problemy kontrowersji. Fundacjonalizm i koherencjonizm

W *Teajtecie* Platona³ znajdujemy podstawę do sformułowania definicji, uważanej współcześnie za podstawę „tradycyjnej analizy” wiedzy, według której ktoś wie o treści jakiegoś zdania wówczas gdy: 1) zdanie to jest prawdziwe, 2) dana osoba

³ Por. Platon, *Teajtet*, 201c–d. Władysław Witwicki (wydanie *Teajteta* w jego tłumaczeniu wraz z przypisami, Kęty 2002, s. 177–179) tłumaczy greckie sformułowanie $\delta\omicron\lambda\alpha\ \alpha\lambda\epsilon\theta\eta\varsigma\ \mu\epsilon\tau\alpha\ \lambda\omicron\gamma\omicron\upsilon$ wkładając w usta Platońskiego Sokratesa zdanie, że „wiedza to jest sąd prawdziwy, ściśle ujęty”. Niezależnie od tego, jak bardzo tłumaczenie tajemniczego sformułowania „wedle logosu” przez zwrot „ściśle ujęty” uzasadnione byłoby fragmentem końcowym dialogu (210a), w którym Platon powtórnie definiuje wiedzę jako „sąd prawdziwy z dołączeniem wiedzy o różnicy jednostkowej” (po czym natychmiast, sam sobie przecząc, wycofuje się z tego określenia), Witwicki sam przyznaje (por. przypis 69 ze str. 178–179), że termin $\mu\epsilon\tau\alpha\ \lambda\omicron\gamma\omicron\upsilon$ jest niezmiernie trudny do przetłumaczenia, o czym świadczą różne próby jego przetłumaczenia w językach niemieckim i angielskim: *Erklärung*, *Begründung*, *Rechtfertigung*, *Rede*, *Rechenschaft*, *account*, *explanation*. Przytoczona tu współczesna definicja interpretuje Platoński *logos* jako uzasadnienie. Z punktu widzenia niniejszego artykułu niezwykle ważny zdaje się być inny fragment *Teajteta*, w którym Platon przyznaje, że wszystkich elementów składających się na uzasadnienie wiedzy ani też wszystkich jej składników nie sposób wyliczyć i że można je przywołać jedynie fragmentarycznie; zob. opowieść o opisie wozu bojowego przez Hezjoda (207b).

jest przekonana że jest tak, jak się w tym zdaniu twierdzi, 3) posiada ona uzasadnienie tego przekonania. Przytoczoną definicję – wskazującą na obszar analizy filozoficznej wprawdzie spokrewniony, lecz zasadniczo odrębny od epistemologii jako prostej teorii poznania⁴ – przyjmowali w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku tacy filozofowie jak R. Chisholm, C.I. Lewis czy A.J. Ayer. Definicja ta stała się także podstawą wspomnianej już dysputy z lat 1963–1973, którą zainicjował Edmund Gettier artykułem zatytułowanym: „Czy uzasadnione prawdziwe przekonanie jest wiedzą?”⁵. Treść przykładów podanych w tym tekście przez Gettier’a – pierwszych z liczniejszych w późniejszej literaturze „paradoksów Gettierowskich” – sprowadzała się do wykazania, że istnieją przypadki uzasadnionych prawdziwych przekonań, które formalnie spełniają trzy tradycyjne warunki wiedzy, a mimo to intuicyjnie nie mogą być za wiedzę uznane, gdyż ich uzasadnienia są skutkami pomyłki bądź przypadku i w rzeczywistości nie dotyczą wcale przekonań, które uzasadniają, lecz zostały na nie „przeniesione” drogą pewnego rozumowania, sprowadzającego się do wynikania logicznego. W przypadku, który przytacza Gettier w swoim artykule, Smith ma powody, by sądzić (1), że Jones obejmie pewne stanowisko w jego firmie oraz że Jones ma w kieszeni dziesięć monet. Prezes firmy, który jest osobą całkowicie godną zaufania, poinformował go, iż Jones obejmie wspomniane stanowisko; Smith policzył też ilość monet w kieszeni Jonesa. Gettier twierdzi, że ze zdania (1) wynika zdanie (2): „Człowiek, który obejmie to stanowisko, ma w kieszeni dziesięć monet”; co więcej, jego Smith dostrzega, że (2) wynika z (1), i jest przekonany o prawdziwości zdania (2) w oparciu o zdanie (1) na podstawie wspomnianego wnioskowania. Tak się składa że to Smith obejmie stanowisko, które w jego mniemaniu miał objąć Jones, i że Smith przypadkiem (o czym nie wie) także ma w kieszeni dziesięć monet. Zdanie (2) jest zatem prawdziwe, choć fałszywe jest zdanie (1), z którego wywnioskował je Smith. Przekonanie Smitha o prawdziwości zdania (2) spełnia wszystkie trzy tradycyjne warunki stawiane wiedzy (jest przekonaniem prawdziwym i uzasadnionym), wiedzą jednak nie jest, gdyż Smith nie wie że (2). Drugi z przykładów podany przez Gettier’a także mówi o przypadku „przeniesienia” przez wynikanie logiczne uzasadnienia z błędnej przesłanki: osoba S w sposób uzasadniony jest przekonana o prawdziwości fałszywego zdania q , wnioskując z niego, że $p \vee q$, i alternatywa ta okazuje się prawdziwa. Skoro jednak S nie dysponuje żadnym uzasadnieniem zdania p – które, o czym S nie wie, jest prawdziwe – S nie wie, że $p \vee q$, mimo iż w sposób uzasadniony sądzi, że $p \vee q$.

⁴ William P. Alston określa rozważania zainicjowane słynnym artykułem Gettier’a mianem „metaepistemologii”, w odróżnieniu od epistemologii prostej czy konkretnej (*substantive epistemology*) – por. tenże, *Epistemic Justification. Essays in the Theory of Knowledge*, Cornell University Press, Ithaca i Londyn 1989, s. 1–2.

⁵ Por. Geroge S. Pappas, Marshall Swain, „Introduction”, dz. cyt., s. 11–13; E. Gettier, „Is Justified True Belief Knowledge”, *Analysis* 23.6 (1963), s. 121–123.

Oba opisane wyżej przykłady Gettiera dobrze będzie rozważyć najpierw w modelu wiedzy, w którym większość przekonań uzasadniana jest przez odwoływanie się – przez wnioskowanie logiczne bądź inne, słabsze sposoby uzasadniania – do innych przekonań, te zaś przez odwoływanie się do jeszcze innych, tak że na końcu tego rodzaju łańcuchów uzasadnień znajdują się pewne przekonania pierwotne, nie uzasadniane poprzez odwołanie się do innych przekonań, którym przysługuje status „uzasadnionych same przez się” (*self-justified*). Status ów przekonania te posiadają bądź to dla ich niewymagającej żadnego uzasadnienia oczywistości, bądź ze względu na pewne warunki w których się do nich dochodzi: wewnętrzne (psychologiczna wiarygodność, potwierdzenie przez osobiste doświadczenie, na którym można polegać) bądź zewnętrzne (środowisko zewnętrzne sprzyjające żywieniu prawdziwych przekonań). Teorię wiedzy przyjmującą tego rodzaju model, zakładający istnienie fundamentu, na którym wspiera się gmach czy piramida wiedzy, określa się mianem fundacjonalizmu. Znakomitym eksponentem i obrońcą fundacjonalizmu w debacie pogettierowskiej był Ernst Sosa: w jego artykule „W jaki sposób wiemy?” z roku 1974⁶ znajdujemy próbę obrony koncepcji piramidy wiedzy przed paradoksami Gettier’a za pomocą logicznych uściśleń modelu takiej piramidy czy drzewa. Próba ta opiera się na rozwinięciu zapożyczonej od Gottlieba Fregego koncepcji klasy uzasadnień ancestralnych, przy pomocy której Sosa definiuje pojęcie pełnego uzasadnienia⁷; i tu jednak autor musi przyznać, że by ustrzec piramidę uzasadnień przed paradoksami Gettier’a, należy założyć, iż jest ona niewadliwa, to jest, że zawiera jedynie zdania prawdziwe. Założenie tego rodzaju wprowadza warunek nieomal boskiej wszechwiedzy: nawet jeśli po wszystkich uściśleniach i zastrzeżeniach co do łańcuchów uzasadnień zdarzy się, że *S* wie, że *p*, to będzie on „wiedział” (cudysłów wydaje się tu być uzasadniony!) nie ze swojego punktu widzenia, lecz z idealnego punktu widzenia *K*, z którego możliwa jest niewadliwa piramida epistemiczna, której każdy element jest nie tylko prawdziwy, ale i oczywisty⁸. Jak trudna do wyobrażenia jest tego rodzaju wiedza, możemy sobie uzmysłować, stwierdzając, że łańcuchy uzasadnień mogą być niewyobrażalnie, choć nie nieskończenie długie (w omawianym artykule Sosa nie dopuszcza jeszcze ewentualności *regressus ad infinitum*, choć dopuści ją później). Powstaje swego rodzaju błędne koło w rozumowaniu: wiedza zakłada oczywistość, oczywistość zaś wiedzę. Wiedza staje się pojęciem nieostrym.

⁶ Ernest Sosa, „How Do You Know”, w: *EKJ*, s. 184–205.

⁷ α w pełni uzasadnia *x* wtedy i tylko wtedy, gdy α jest klasą ancestralnych uzasadnień *x*. *Y* jest ancestralnym uzasadnieniem *x* wtedy i tylko wtedy, gdy $(\forall \alpha) \{ [x \in \alpha] \wedge (\forall z) (\forall w) [(w \in \alpha) \wedge (z \text{ jest uzasadnieniem } w) \rightarrow (z \in \alpha)] \rightarrow y \in \alpha \}$; inaczej mówiąc, *y* jest ancestralnym uzasadnieniem *x* wtedy i tylko wtedy, gdy *y* jest elementem każdej klasy zawierającej *x* oraz wszystkie uzasadnienia swoich elementów. Por. Ernest Sosa, „How Do You Know”, wyd. cyt., s. 187.

⁸ Por. tamże, s. 196.

Konkluzją tych rozważań – na tym etapie analizy nie dość jeszcze wyakcentowaną – staje się nieuchronna przypadkowość tego, co można nazwać wiedzą. Jeśli nawet istnieją stanowiące niezbędny warunek wiedzy piramidy epistemiczne czy drzewa wiedzy – jak po kolejnym uściśleniu nazywa Sosa klasy szeregów uzasadnień – to z naszego, nie zaś z idealnego, punktu widzenia trafiamy na nie w pewnym sensie na chybił trafił; grozi nam sytuacja zwana przez Sosę sytuacją pana Magoo, od imienia głuchego i ślepego bohatera pewnej kreskówki, który mimo grożącej mu zagłady zawsze wychodzi z opresji, z przekonaniem znajdując właściwą drogę, choć nie jest przecież w stanie rozeznaczyć, gdzie się ona znajduje. Podobny element przypadkowości wprowadzają już przykłady podane przez Gettier'a, w których prawdziwość przekonania pojawia się bez związku z uzasadnieniami, na mocy właściwości operacji i tautologii logicznych⁹. Wprawdzie sytuacji tej nie sposób nazwać wiedzą, choć spełnia ona warunki tradycyjnej definicji wiedzy, gdyż posługujemy się (zawsze w jakiś sposób) uzasadnionymi prawdziwymi przekonaniem; my jednak jedynie zbliżamy się do wiedzy, traktując niektóre nasze przekonania jako fundamentalne i wywodząc z nich inne. W opublikowanym w roku 1980 w „*Nous*” artykule „Fundamenty fundacjonalizmu”¹⁰ Sosa wykazuje na przykładzie szeregu uzasadnień opartego na nieskończonym ciągu liczb rzeczywistych, że nie jesteśmy w stanie uświadomić sobie czy też *explicite* sformułować każdego przekonania ze wszystkich łańcuchów uzasadnień (które mogą być nawet nieskończenie długie) i że w tej sytuacji powinniśmy starać się opisać tak dokładnie, jak to możliwe, warunki uzasadnialności naszych przekonania¹¹. Sytuację tę nazwałbym prowizorycznością wiedzy.

Z drugiej strony, opozycyjny w stosunku do fundacjonalizmu model wiedzy, koherencjonizm, zgodnie z którym wiedza opiera się nie na szeregach uzasadnień opartych na „uzasadnionych same przez się” fundamentach, lecz na pewnej relacji zachodzącej pomiędzy wszystkimi elementami systemu wiedzy ujmowanego jako całość, okazuje się w świetle dyskusji pogettierowskiej mniej oparty na dowolności, niż można by zrazu sądzić. Wspomnianą relacją nie może być po prostu spójność rozumiana jako niesprzeczność logiczna zdań będących elementami systemu (wówczas tego rodzaju równoprawnych systemów uzasadniających określone przekonanie czy zespół przekonania bądź ich zaprzeczenie mogłoby być bardzo wiele i zmuszeni byłibyśmy arbitralnie pomiędzy nimi wybierać); niezbędne jest wzajemne uzasadnianie się zdań systemu, rozumiane bądź silnie jako wynikanie logiczne (F.H. Bradley), bądź słabiej jako innego rodzaju relacja uzasadniająca. Co więcej, logiczna niesprzeczność – zdawałoby się niezbędny warunek koherencji

⁹ W przykładzie o Jonesie i Smithsie na mocy właściwości implikacji, która jest prawdziwa także wówczas, gdy fałszywy jest poprzednik, o ile tylko prawdziwy jest następnik; w przykładzie drugim na mocy tautologii $p \rightarrow (p \vee q)$

¹⁰ Ernest Sosa, „Foundations of Foundationalism”, „*Nous*” 14 (1980), s. 547–564.

¹¹ Tamże, s. 547–549, 556.

– okazuje się w systemie wiedzy niepożądana, gdyż cena za nią jest zbyt wysoka: na przykład, jeśli zechcemy uzasadnić nasz sąd o pewnym zdarzeniu za pomocą zbioru wzajemnie wykluczających się możliwych sądów na jego temat, którym przypiszemy mierzalne liczbowo prawdopodobieństwo, popadamy w sprzeczność znaną jako paradoks loterii¹². Niech zdarzeniem tym będzie wygranie na loterii któregoś z n biletów $a_1, a_2, a_3, \dots, a_n$. Prawdopodobieństwo wygranej dla każdego z tych biletów wynosi $1/n$, a zatem przy odpowiednio wysokiej liczbie n jest na tyle niskie, iż dla każdego kolejnego biletu a_x w ciągu od a_1 do a_n w zupełności uzasadnia zdanie $PW(a_x)$: „Prawdopodobieństwo, iż bilet a_x wygra jest bardzo małe”. Ciąg zdań $PW(a_1), \dots, PW(a_n)$ stanowi logicznie niesprzeczny, kompletny (obejmujący sądy o wszystkich możliwych zdarzeniach) i dobrze uzasadniony system uzasadniający z kolei ciąg zdań $NW(a_1), \dots, NW(a_n)$, gdzie $NW(a_x)$ oznacza: „Bilet a_x nie wygra”. Ciąg ten równoważny jest zdaniu: „Żaden bilet nie wygra”, które jest ewidentnie fałszywe ze względu na reguły loterii, zgodnie z którymi jeden z biletów wygrywa.

Nie wystarczy zatem zestawienie zbioru równoważnych niesprzecznych ze sobą opinii na dany temat; dochodzenie do wiedzy w modelu koherencjonistycznym polega na wyborze tej opinii, która, w zestawieniu z posiadanym przez nas zbiorem uzasadnień, ma według nas najlepsze szanse, by być prawdziwą. Takiemu określeniu koherencjonizmu, opartemu na paradoksie loterii, wiele uwagi poświęca w swej książce *Wiedza* znakomity przedstawiciel stanowiska koherencjonistycznego Keith Lehrer¹³. Ujęcie to kładzie nacisk zarówno na niearbitralny charakter wyboru określonego systemu uzasadnień danego przekonania, jak i – co szczególnie istotne – na osobiste zaangażowanie ludzi dążących do posiadania wiedzy i ich dyspozycje do znajdowania prawdy. Można by powiedzieć, że w przypadku obstawiania biletu czy numeru na loterii wybór jest arbitralny w tym sensie, że nie sposób uzasadnić przekonania, że wygra raczej ten los niż inny: rzetelność w rozeznawaniu prawdziwych szans polega tu raczej na określeniu, jak to ujmuje Lehrer, pola epistemicznego, to jest zbioru sądów dotyczących wygranej, w tym przypadku sprowadzającego się do dysjunkcji zdań „albo wygra los a_1 , albo a_2 , albo a_3 , ..., albo a_n ”. Można dyskutować, czy przekonanie o prawdziwości tych dysjunktywnych sądów – których nie da się wprawdzie zestawić w system uzasadniający wybór określonego losu, jak nas o tym poucza paradoks loterii – jest stopniowalne i, co więcej, czy da się ono opisać w kategorii prawdopodobieństwa. Nie da się natomiast zaprzeczyć – wynika to z rozważań Lehrera – że aby w ogóle zagrać, należy wybrać jakiś los, osobiście angażując się w przekonanie, że wygra właśnie on, a nie żaden inny. Zaangażowanie to dysponuje niewielkim uzasadnieniem (choć można przecież wyobrazić sobie uzasadnienie i tutaj,

¹² Por. Richard Foley, „Justification, epistemic”, wyd. cyt., s. 160.

¹³ Keith Lehrer, *Knowledge*, Oxford University Press 1974; por. fragmenty tej książki w: tenże, „Systematic Justification: Selections from *Knowledge*”, w: *EKJ*, s. 289–308.

w sytuacji gdy ktoś przez dłuższy czas gra, spodziewając się wygranej, bądź ma nadzieję na korzystną interwencję sił nadprzyrodzonych).

Inaczej natomiast wygląda kwestia uzasadnienia w sytuacjach, w których możemy przy pomocy pewnego systemu *przeświadczeń* (*doxastic system*) uzasadnić przekonanie, że zdanie p ma większe szanse na to, by być zdaniem prawdziwym, niż zdanie $\neg p$ bądź jakiegokolwiek inne zdanie konkurujące z p (będące jednym z członów dysjunkcji odnoszących się do tego samego stanu rzeczy zdań $p \vee \bullet q \vee \bullet s \vee \bullet \dots \vee \bullet z$, to jest jego pola epistemicznego). Na wstępie swojego artykułu Lehrer przytacza następujący przykład tego rodzaju sytuacji: mój przyjaciel, wybitny chemik, mówi mi, że izotopy pierwiastków różnią się od siebie pewnymi właściwościami chemicznymi. Następnie opisuje mi przeprowadzane przez siebie badania, mające na celu wyjaśnienie tych różnic. Moje zrozumienie zagadnień chemicznych, przekonanie co do prawdziwości zasad tej nauki, co do kompetencji i prawdomówności mojego rozmówcy, a także moje przekonanie, iż istnieje niewielka szansa, że mimo prawdziwości wymienionych wcześniej przekonań mogę się mylić, uznając za prawdziwe przedstawiane mi tezy i wyjaśnienia o odmiennych własnościach izotopów – wszystko to składa się na system *przeświadczeń*, całkowicie uzasadniający moje przekonanie co do prawdziwości przedstawianych mi poglądów. Znaczną część wspomnianego tekstu Lehrer poświęca sprecyzowaniu pojęcia całkowitego uzasadnienia przekonań przez systemy *przeświadczeń*. Ważną rolę w tych uściśleniach odgrywa pojęcie *skorygowanego systemu przeświadczeń*, to jest takiego, który powstaje po usunięciu z naszego zbioru *przeświadczeń* wszystkich twierdzeń, których nie uznalibyśmy za prawdziwe jako osoby bezstronne, obiektywne i poszukujące prawdy (*impartial, disinterested truth-seekers; veracious inquirers*). Jedynie skorygowane systemy *przeświadczeń* odnoszące się do danego stanu rzeczy zapewniają całkowite uzasadnienie przekonań na jego temat¹⁴. Skoro zazwyczaj nie można ani wymienić wszystkich zdań-członów dysjunkcji definiującej pole epistemiczne odnoszące się do danego stanu rzeczy, ani też tym bardziej odtworzyć i opisać wszystkich elementów systemu *przeświadczeń*, w ramach którego uzasadniane są przekonania na jego temat, a próby zestawienia wszystkich tych elementów i potraktowania ich łącznie jako uzasadnienia naszych przekonań prowadzi do sprzeczności w rodzaju paradoksu loterii, ciężar zainteresowania teorii wiedzy przenosi się z prób odtworzenia piramid czy całkowitych systemów uzasadnień na określenie cech ludzi dążących do wiedzy. Nawet i tych cech nie da się zresztą po prostu wyliczyć i zamknąć ich zbioru; chodzi raczej o wskazanie na postawę dążenia do prawdy. Jak pisze Lehrer:

¹⁴ Zgodnie z podaną przez Lehrera definicją całkowitego uzasadnienia: S żywi całkowicie uzasadnione przekonanie, że p wtedy i tylko wtedy, gdy skorygowany system *przeświadczeń* S uzasadnia przekonanie, że p ma większe szanse na bycie zdaniem prawdziwym niż negacja p bądź jakiegokolwiek zdanie konkurujące z p ; por. tamże, s. 299.

nie narzuciliśmy tu żadnych ograniczeń odnośnie do sposobu, w jaki ludzie powinni szukać prawdy. Poszukując prawdy, ludzie mogą kierować się badaniami eksperymentalnymi, teoretycznymi spekulacjami, autorytetem innych bądź światłem własnego rozumowania, mogą brać pod uwagę spójność i wyjaśniającą moc teorii, jej zdolność do przewidywania zdarzeń i tak dalej. Różnorodność sposobów, na które naukowcy i zwykli ludzie konsekwentnie i skutecznie poszukiwali prawdy, zadaje kłam opinii, że do prawdy wiedzie tylko jedna droga. Nasza epistemologia, opierając się na przeświadczeniach, jest zarazem pluralistyczna. Zakłada ona, że człowiek jest kompetentnym poszukiwaczem prawdy¹⁵.

Powyższy opis niektórych aspektów poglądów właściwych fundacjonalistom i koherencjonistom, choć z konieczności niepełny i fragmentaryczny, pozwolił nam uniknąć stereotypowego ujęcia tych dwóch stanowisk, zgodnie z którym podstawową trudnością fundacjonalizmu jest alternatywa bądź to popadnięcia w *regressus ad infinitum*, bądź w błędne koło w rozumowaniu, bądź niewykonanego wskazania na „uzasadnione same przez się” zdania stanowiące fundament całego systemu wiedzy, zaś koherencjonizm przyjmuje każdy logicznie niesprzeczny system uzasadnień, co prowadzi do sprzecznej z pojęciem wiedzy arbitralności. Zgodnie z tym stereotypowym ujęciem dyskusja pomiędzy fundacjonalistami a koherencjonistami doprowadziła jedynie do usprzecznienia obu stanowisk, nie dając żadnych pozytywnych wyników. Tymczasem staraliśmy się wykazać, że dyskusja ta pozwoliła jedynie wyraźnie dostrzec niemożność odtworzenia całości systemu uzasadnień, zwracając uwagę na prowizoryczność wiedzy i na rolę postawy dążenia do prawdy. Rezultat ten nie wyklucza możliwości tworzenia interesujących formalnie i merytorycznie modeli wiedzy, odstawiających zarówno nasze atuty poznawcze, jak i ograniczenia. Jednym z nich zajmiemy się w dalszej części niniejszych rozważań, wskazując na zbieżność fundacjonalizmu i koherencjonizmu oraz raz jeszcze na prowizoryczność i prawdodążność jako na zasadnicze cechy procesu zdobywania wiedzy.

Ku zbliżeniu stanowisk. Rezultat dyskusji

Ernest Sosa w przytaczanym już artykule „Fundamenty fundacjonalizmu” formułuje tezę, że, jeśli je odpowiednio zanalizować, stanowiska fundacjonalizmu i koherencjonizmu są właściwie zbieżne. Skoro – jak już o tym była mowa – łańcuchy uzasadnień, na których opiera się nasza wiedza, są niewyobrażalnie, a nawet w niektórych przypadkach nieskończenie długie, model fundacjonalistyczny zbliża się do koherencjonistycznego: w praktyce odnosząc się do naszej wiedzy, polegamy nie tyle na szczegółowej rekonstrukcji wszystkich uzasadnień, co na pewnych szczególnych własnościach całego ich systemu. Sosa przyjmuje że poglądem, którego w istocie chcą bronić fundacjoniści, nie jest *fundacjonalizm konkretny* (*substantial foundationalism* – zgodnie z którym dla każdego

¹⁵ Tamże.

uzasadnionego przekonania da się wymienić, wymieniając każdy element, łańcuch uzasadniających go przekonań, rozpoczynający się od przekonania czy przekonań fundamentalnych), lecz *fundacjonalizm formalny*, zakładający istnienie logicznej struktury łańcuchów przekonań, w której istnieje pewna nieepistemiczna (to jest niesprowadzalna do samej cechy bycia uzasadnionym przekonaniem) cecha F właściwa przekonaniom uzasadnionym same przez się oraz pewna relacja R łącząca inne przekonania z przekonaniem uzasadnionym, tak że:

- (i) każde przekonanie posiadające cechę F jest uzasadnione,
 - (ii) jeśli jakieś przekonanie łączy ze zbiorem uzasadnionych przekonań relacja R, to ono samo także jest uzasadnione
- oraz
- (iii) każde uzasadnione przekonanie jest uzasadnione na mocy (i) lub (ii).

W jeszcze precyzyjniejszej formule Sosa odróżnia ogólną własność bycia uzasadnionym przekonaniem F od niewartościującej własności bycia przekonaniem uzasadnionym same przez się G i definiuje klasę przekonań uzasadnionych w sposób następujący: klasa przekonań posiadających cechę F to najmniejsza klasa α taka że:

(D)

- (i) $\forall x (x \text{ ma własność } G \text{ tylko wtedy, gdy } x \in \alpha) \text{ i}$
- (ii) $\{[(x_1 \in \alpha) \wedge \dots \wedge (x_n \in \alpha)] \wedge [R(x_1, \dots, x_n, y)]\} \rightarrow y \in \alpha^{16}$

Własność G nazywa przy tym bazą (własnością bazową), zaś relację R generatorem (bądź relacją generującą) zdefiniowanej powyżej klasy przekonań uzasadnionych. Powyższą definicję można rozumieć silniej bądź słabiej: w sposób silny określimy klasę przekonań uzasadnionych wówczas, gdy przyjmemy, że własność G to niepowątpiewalność, zaś relacja R to dedukcja. Sama jednak definicja nie wymusza takiej interpretacji, dopuszczając przyjęcie słabszych określeń zarówno własności bazowej, jak i relacji generującej.

Zauważyliśmy już, że opierający się na podanej wyżej definicji (D) fundacjonalizm formalny nie zakłada możliwości wymieniania każdego z uzasadnień, a jedynie istnienie jednej (lub kilku) cechy i relacji umożliwiającej zdefiniowanie klasy przekonań uzasadnionych. Nawet jednak w przypadku, gdyby ktoś odrzucił definicję (D) – stanowisko takie nazywa Sosa *pesymizmem* – nie oznacza to według niego odrzucenia logicznej struktury uzasadnień. Można bowiem przyjąć, że zasady niezbędne do określenia własności i relacji z definicji (D) są dla nas niepojęte i nieuchwytnie, na przykład dlatego, że jest ich nieskończenie wiele bądź że są nieskończenie złożone. Nawet jednak w takim przypadku można przyjąć, że

¹⁶ Ernest Sosa, „Foundations of Foundationalism”, wyd. cyt., s. 550–551.

(wartościująca) własność bycia uzasadnionym przekonaniem ϕ jest następstwem posiadania pewnej (niewartościującej) własności ψ , niesprowadzalnej do ϕ . Tęgo rodzaju *doktrynę następczości* definiuje Sosa w taki sposób, że:

$\forall x (x \text{ ma własność } \phi) \rightarrow \text{istnieje niewartościująca własność } \psi, \text{ taka że}$

(i) $x \text{ ma własność } \psi$ i

(ii) $\forall y$ koniecznie jeśli y ma własność ψ , to y ma własność ϕ .

Negacją słabszej od formalnego fundacjonalizmu doktryny następczości jest silniejsza od pesymizmu *doktryna autonomii* własności bycia uzasadnionym przekonaniem ϕ , zgodnie z którą nie jest ona następstwem żadnej niewartościującej, niesprowadzalnej do niej cechy.

Posługując się podanymi powyżej definicjami możliwych stanowisk w kwestii możliwości logicznej struktury uzasadnień, Sosa wskazuje na fakt, że po pierwsze – jak twierdzi – zwolennicy fundacjonalizmu niefortunnie starają się udowodnić, iż ich stanowisku nie grozi *regressus ad infinitum* przy określaniu łańcucha uzasadnień, podczas gdy w istocie zazwyczaj chodzi im o fundacjonalizm formalny, przyjmujący istnienie i możliwość wskazania bazy i generatora klasy przekonań uzasadnionych, bynajmniej zaś ani niezakładający wymienienia wszystkich elementów uzasadnienia, ani też niewykluczający ich nieskończonej liczby. Fundacjonalizm formalny zaś da się pogodzić z koherencjonizmem: koherencjonizm jest granicznym przypadkiem fundacjonalizmu formalnego, w którym baza klasy przekonań uzasadnionych jest tak rozległa, że pochłania wszelkie możliwe generatory. Natomiast nawet jeśli ktoś byłby pesymistą i odrzucał fundacjonalizm formalny, wychodząc z założenia, iż struktura uzasadnień jest zbyt złożona, by można było jednoznacznie wskazać własność bazową i relację generującą, to i tego rodzaju pesymista może pogodzić skromny fundacjonalizm – oparty na przyjęciu doktryny następczości – z wymagającym koherencjonizmem, dla którego (na co wskazywał Keith Lehrer) uzasadnienie nie jest bynajmniej kwestią przyjęcia dowolnego niesprzecznego logicznie systemu przeświadczeń. I tego rodzaju skromny fundacjonalista, i wymagający koherencjonista powinni, według Sosy, „nie ustawać pomimo pesymizmu w wysiłkach wyszczególnienia w możliwie najpełniejszy sposób warunków, dzięki którym przekonania są uzasadnione. I dla jednego, i dla drugiego formalny fundacjonalizm może pozostać ideałem, do którego wciąż się będziemy zbliżać, choć prawdopodobnie nigdy go nie osiągniemy”¹⁷.

¹⁷ Tamże, s. 552–556.

Wnioski. Prowizoryczność wiedzy, jej asymptotyczność, postawa dążenia do prawdy

Zestawiając rozważania Keitha Lehrera z analizami Ernesta Sosa, nie sposób nie dostrzec, że to, co Sosa na końcu swoich analiz na temat zbieżności koherencjonizmu z fundacjonalizmem formułuje jako postulat rzetelnej postawy myśliciela tworzącego teorię, Lehrer ujmuje jako postulat postawy praktycznej z konsekwencjami teoretycznymi, mówiąc o bezstronności i poszukiwaniu prawdy. W obu przypadkach chodzi nie tyle o sporządzenie szczegółowej mapy systemu wiedzy, o wymienienie wszystkich jego elementów, ile raczej o możliwość sporządzenia rzetelnego szkicu struktury naszych uzasadnionych przekonań.

Im dobitniej stwierdzano niewyliczalność i niedefiniowalność wszystkich razem wziętych uzasadnień naszych przekonań, tym bardziej oczywista stawała się potrzeba wskazania na to, co mimo owej niewyliczalności i niedefiniowalności stanowi o rzetelności naszej wiedzy. W przypadku fundacjonalizmu okazało się, że pomimo ryzyka trafiania na chybił trafił na sądy prawdziwe, odbierającego systemom uzasadnionych przekonań status wiedzy, da się jednak w tych systemach odkryć strukturę opartą na podziale na przekonania fundamentalne i oparte na nich inne przekonania: po pierwsze bowiem uznajemy, że z pewnego idealnego punktu widzenia możliwa jest pełna piramida epistemiczna, po drugie zaś, opierając się na owej idealnej możliwości, faktycznie odnosząc się świadomie i systematycznie do naszej wiedzy, uznajemy jedne przekonania za fundamentalne, inne zaś za wywiedzione. W przypadku koherencjonizmu odkrycie niewystarczalności (a nawet szkodliwości!) niesprzeczności całego systemu uzasadniającego pozwoliło lepiej dostrzec fakt, że systemy uzasadnień nie są wybierane dowolnie oraz że rzetelność tego rodzaju wyborów, czyli posiadanie skorygowanego systemu przeświadczeń, gwarantować może jedynie kompetentne dążenie do prawdy. O ile co do owych kompetencji – zważywszy, że ludzie jednak faktycznie wiele rzeczy wiedzą – trudno mieć wątpliwości, o tyle nie da się precyzyjnie określić czy wskazać sposobu czy sposobów, w jakie ludzie dochodzą do prawdy. Jak wskazuje na to Peter Unger, wyrażenie „wiem o tym, ale nie jestem pewien”, spotykane w języku potocznym, nie jest jedynie lapsusem językowym¹⁸. By jednak w takim przypadku słowo „wiem” miało sens, trzeba się naprawdę postarać.

Ostatecznie więc sytuacja, w której prowizoryczny charakter wiedzy domaga się dążenia do prawdy, daje się przedstawić, jak to uczynił Ernest Sosa, za pomocą opozycji pomiędzy „ideałem wiedzy” (jaki, według niego, wyznacza definicja „fundacjonalizmu formalnego”) oraz naszymi realnymi, ograniczonymi wysiłkami, by się do owego ideału asymptotycznie przybliżyć. Takie ujęcie wiedzy ludzkiej pozwala zarazem ufać jej i poszukiwać nieustannie nowych, innych, lep-

¹⁸ Por. Peter Unger, A Defense of Skepticism, w: EKJ, s. 317–336, 335–336. Trudno jednak zgodzić się z wnioskiem tego autora, że w związku z tym prawie niczego nie wiemy.

szych ujęć i korekt. Choć przedmiot rozważań o uzasadnionych przekonaniach stanowiących naszą wiedzę nie utożsamia się bynajmniej wprost z przedmiotem epistemologii, można też zaryzykować twierdzenie że wspomniane ujęcie eliminuje fatalną alternatywę pomiędzy sceptycyzmem i relatywizmem a bezwzględnym realizmem, będącą utrapieniem wielu współczesnych sporów filozoficznych i cywilizacyjnych.

What We Have Learned from the Discussion on Justification of Knowledge

Key words: foundationalism, coherentism, relativism, skepticism, realism

This is an attempt to investigate two opposite positions in the controversy about justification of knowledge—foundationalism and coherentism. The author refers to the views of Edmund Gettier, Ernst Sosa and Keith Lehrer. The main findings can be summarized as follows. The author argues that the two opposite positions are not dramatically contrary. Moreover, taking a clue from Sosa, he distinguishes an ideal of knowledge based on formal criteria from substantive knowledge that bears the stamp of revocable theory. Finally, going in the footsteps of Lehrer, he identifies genuine knowledge with a search for truth and indicates that a new form of justification of knowledge is to be looked-for in the hope that the new approach will redefine such concepts as relativism, skepticism and epistemological realism.